SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK III — WARSZAWA — 1935/6 NR. 5

# O przystąpienie do realizacji obowiązku dokształcania młodzieży do 18 lat

(Na marginesie ostatniego Zjazdu Oświatowego).

W dniu 8.I b. r. odbył się w Warszawie Wielki Zjazd Oświatowy, w którym wzięło udział ponad 100 organizacyj oświatowych, społecznych i zawodowych. Zjazd ten zorganizowany został z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego i przy udziale Zjazdu Delegatów Z. N. P. Zadaniem Zjazdu było stanąć w obronie oświaty powszechnej, która znajduje się w stanie katastrofalnym. Do zakresu oświaty powszechnej należy oczywiście obok szkoły powszechnej również szkoła dokształcająca zarówno zawodowa, jak i ogólna. Dlatego też w uchwalonej na tym Zjeździe rezolucji w punkcie 6 znajduje się następujący postulat: „Zjazd domaga się... 7) **zrealizowania obowiązkowego dokształcania młodzieży w wieku do lat 18-tu w ramach ustawy o ustroju szkolnym**".

Wprowadzenie przez organizatorów Zjazdu postulatu zrealizowania obowiązkowego dokształcania młodzieży w wieku do lat 18-tu świadczy o docenianiu przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i organizacje, biorące udział w Zjeździe Oświatowym zagadnienia dokształcania młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną, a nie uczęszcza do żadnej innej szkoły. W szeregu przemówień w dyskusji nad referatami zjazdowemi wyraźnie mówcy zaznaczali swoje stanowisko, względnie stanowisko organizacyj, które reprezentują w sprawie roli i znaczenia obowiązkowego dokształcania. Szczególnie wymienić należy przemówienie przedstawiciela Centralnej Rady Pracowniczej, reprezentującej cały świat pracowników państwowych, samorządowych oraz prywatnych umysłowych, który stwierdzając solidaryzowanie się z zaprojektowaną przez Z. N. P. rezolucją powiedział między innemi:

„...Solidna oświata powszechna realizowana poprzez dobrze zorganizowaną conajmniej 7-mioletnią szkołę powszechną, jako podstawę jednolitego ustroju szkolnego **oraz obowiązkową conajmniej 3-letnią szkołę dokształcającą dla młodzieży do lat 18-tu jest postulatem całego świata pracy".**

W podobny sposób zaznaczyli również w sprawie dokształcania swoje stanowisko: przedstawiciel Centralnej Reprezentacji Pracowników Państwowych, przedstawiciele Związków Młodzieżowych oraz inni.

Głosy tego rodzaju świadczą o tem, że zapomniane zagadnienie dokształcania zaczyna zyskiwać coraz większe zrozumienie wśród społeczeństwa i że jego przedstawiciele wspólnie z nami wysuwają w zdecydowany sposób pod adresem czynników miarodajnych żądanie przystąpienia do ruszenia z miejsca w tej tak bardzo ważnej, a niesłychanie zaniedbanej dziedzinie powszechnej oświaty. Postawienie na porządku obrad Wielkiego Zjazdu Oświatowego tej sprawy jest niewątpliwie poważnym krokiem naprzód w kierunku dalszego spopularyzowania w społeczeństwie zagadnienia obowiązkowej szkoły dokształcającej tak zawodowej, jak i ogólnej. Sądzić należy, że będzie to bodźcem dla centralnych władz szkolnych do zajęcia się wreszcie unormowaniem strony ustrojowo-organizacyjnej, finansowej i programowej tego zagadnienia. Kto bliżej interesuje się tą sprawą, to trudno mu zrozumieć stanowisko zupełnej dotychczasowej bierności czynników miarodajnych wobec stanu tych szkół. Fakt, że jest to zagadnienie trudne do zrealizowania, że wymaga wielkiego nakładu pracy i pieniędzy, nie może usprawiedliwiać tej bierności. Tembardziej, że brak opieki i jakiejś naczelnej myśli organizacyjnej i programowej sprowadza realizację tego zagadnienia na zupełnie niewłaściwe drogi.

Fakt istnienia wielkiej liczby młodzieży (ponad 2 miljony) objętej, zgodnie z ustawą o ustroju szkolnym z roku 1932, obowiązkiem dokształcania, nie da się niczem przekreślić ani wyeliminować z naszej rzeczywistości polskiej.

Polityka zamykania oczu na zagadnienia trudne do rozwiązania jest polityką, przynoszącą nieobliczalne szkody społeczne i państwowe. Odpowiedzialność za to spada na czynniki powołane do sprawowania pieczy nad stanem i rozwojem oświaty. Trudno zrozumieć dlaczego dotychczas nie zrobiono dosłownie ani kroku naprzód w realizowaniu ustawy ustrojowej w tej części, która dotyczy dokształcania. Chyba władze szkolne wiedzą o tem, że samorząd terytorjalny tu i ówdzie skreślać już nawet zaczyna pozycje na prowadzenie szkół dokształcających zawodowych, motywując swoje stanowisko nietylko trudnościa-

mi finansowemi, ale także brakiem istnienia ustawowego obowiązku prowadzenia przez samorządy tych szkół, a natomiast ciążeniem obowiązku ustawowego uregulowania tego zagadnienia na czynnikach państwowych.
Obowiązek ten winien więc być jaknajrychlej wykonany przez przystąpienie do wydania:
1) ustawy regulującej obowiązek zakładania i utrzymywania szkół dokształtujących oraz unormowania zagadnień prawno-służbowych i uposażeniowych nauczycieli i kierowników tych szkół,
2) ustawy normującej ustrój szkół dokształcających zawodowych i ogólnych,
3) statutu szkoły dokształcającej zawodowej i ogólnej,
4) opracowania programów i podręczników dla tych szkół.
Potrzebne fundusze na ten cel muszą się znaleźć. Wymaga tego przyszłość państwa. Jaka bowiem będzie ta przyszłość zależy ściśle od tego, czy cała nasza mołdzież znajdzie się w kręgu zorganizowanego i systematycznego kształcenia i dokształcania oraz oddziaływania wychowawczego instytucyj do tego powołanych, czy też poza ich nawiasem.

Stanisław Kwiatkowski

## Szkolnictwo dokształcające wobec potrzeb gospodarczych

Nie ulega wątpliwości, iż dostosowanie wszelkich typów szkolnictwa zawodowego, a zwłaszcza szkolnictwa dokształcającego do potrzeb życia ekonomicznego pozostaje zawsze jeszcze u nas w sferze haseł dalekich od realizacji choćby dla braku dokładnych studjów charakteru ekonomicznego, technicznego i dydaktycznego, analizy rynku pracy i t. d. Był okres, w którym niewątpliwie pod wpływem teorji marksistowskiej oraz imponujących postępów koncentracji produkcji w dobie tworzenia karteli, trustów i koncernów, zdawała się być przesądzona sprawa rzemiosła, drobnego i średniego przemysłu. Dotkliwy kryzys międzynarodowy i w kraju zwrócił specjalną uwagę na znaną zresztą w nauce ekonomji odporność małych i średnich form na przesilenia, dalej na wahania konjunkturalne i strukturalne w zbycie; niezależnie jednak od kryzysu okazało się, iż rola rzemiosła bynajmniej nie jest zakończona, że giną tylko pewne dziedziny produkcji ręcznej, jak np. szewctwo i krawiectwo, a natomiast rozwijają się niemniej żywotnie od wielkiego przemysłu inne formy produkcji ręcznej lub częściowo zmechanizowanej w małych i średnich warsztatach, że wspomnę tu tylko

o szeregu nowych gałęzi instalacyjnych, wodociągowych, kanalizacyjnych, elektryfikacyjnych, gazyfikacyjnych, wielkiej dziedzinie urządzeń radjowych, ruchu i obsłudze samochodów wraz z małemi naprawami i t. d., co wszystko wymaga obsługi ludzkiej i licznej obsady zawodowej.

Ze stanowiska racjonalnego uwarstwowienia społecznego Polski jest niezmiernie ważne, by zwłaszcza w tych dzielnicach Polski, które, jak b. Kongresówka, posiadały centra wielkofabryczne o znacznych odsetkach wielkich przedsiębiorstw, utrzymać i rozwinąć średni przemysł i rzemiosło, jako naturalną przeciwwagę jednostronnych tendencyj gospodarczych i społecznych, nieodzownie złączonych z wielkiemi skupieniami przemysłowemi, kartelami i trustami. Polityka ekonomiczna musi dążyć do wyrównania zbyt wybujałych różnic między drobnym i średnim a tak zwanym ciężkim przemysłem, jakie istnieją w szeregu gałęzi produkcji przemysłowej na ziemiach polskich z wielką szkodą dla wytwórczości i obrotu. Nieodzowne przeprowadzenie reformy rolnej łącznie z komasacją i uregulowaniem serwitutów zwiększy wydatnie zapotrzebowanie na wsi sił rzemieślniczych, średnich warsztatów reperacyjnych, zwłaszcza w zakresie maszyn rolniczych, uprzęży i t. d.

Niewątpliwie poważne znaczenie średnich form wytwórczości, zwłaszcza dla polskich stosunków o historycznie niewyrobionym stanie średnim, zależne jest jednakże w całej pełni od wysokiego poziomu wiedzy fachowej i udoskonalenia technicznego polskiego rzemiosła i drobnego lub średniego przemysłu. Popieranie przez państwo i samorząd małych i średnich warsztatów nie może być jednoznaczne z tolerowaniem przestarzałych form wytwarzania, korzystających z wyzysku pracy przy zupełnem niedotrzymaniu lub wręcz obchodzeniu przepisów sanitarnych, ochrony pracy i t. d. Zwłaszcza przemysł chałupniczy, który w pewnych gałęziach, np. w okresie produkcji włókienniczej i konfekcyjnej zaspokaja masowe potrzeby, jest terenem zupełnie niedopuszczalnego partactwa i wyzysku, przy zupełnej inercji władz i reprezentacyj interesów.

Polityka gospodarcza państwa i samorządu winna dążyć do stopniowego podwyższenia poziomu technicznego produkcji rzemieślniczej przez udoskonalenie szkolnictwa dokształcającego zawodowego (kursy majsterskie i specjalne), organizację pomocy kredytowej na zakup surowców, maszyn i narzędzi, popieranie ruchu spółdzielczego (spółki magazynowe, maszynowe, zbytu i t. d.).

Pomijając daleko idące różnice między poszczególnemi dzielnicami Pol-

ski w ustawodawstwie i praktyce administracyjnej, dotyczącej wykonywania zawodu rzemieślniczego, należy stwierdzić, iż zupełne zniesienie wszelkich ograniczeń w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rzemieślniczych mogłoby w obecnym stanie rzeczy, wobec braku należytego przygotowania fachowego materjału rękodzielniczego w odpowiednio postawionem szkolnictwie zawodowem i dokształcającem, obniżyć wydatnie poziom produkcji rzemieślniczej i drobno-przemysłowej, co mogłoby grozić w dalszej konsekwencji zupełną zagładą drobnych i średnich warsztatów pracy.

Najgłówniejszy czynnik zdolności konkurencyjnej rzemiosła wobec wielkiego przemysłu tworzy **staranne wykończenie i wysoką jakość** produktu, związane ściśle z poziomem fachowego wykształcenia majstrów i czeladników. Pozbawienie rzemiosła i wogóle drobnej i średniej produkcji tej właśnie cechy, pozwalającej na zaspokojenie najbardziej indywidualnych potrzeb i życzeń klienteli, odbiera rzemiosłu dalsze możliwości rozwoju, skazując je na beznadziejną walkę z tańszą masową wytwórczością fabryczną.

O zupełnem tedy dopuszczeniu wolności przemysłowej także w zakresie rzemiosła będzie można mówić jako o realnym postulacie polityki przemysłowej dopiero wówczas, gdy kraj nasz pokryje się gęstą siecią odpowiednio technicznie postawionych szkół dokształcających, rzemieślniczych i przemysłowych i gdy wytężona działalność reprezentacji interesów i władz administracyjnych zapewni rzemiosłu i średniej produkcji odpowiednie warunki prawne, kredytowe i handlowe, niezbędne dla osiągnięcia najwyższego poziomu technicznego produkcji i obrotu.

Postulat wolności przemysłowej musi być dla rzemiosła traktowany w ścisłej zależności od ogólnego poziomu kulturalnego i zawodowego mas rzemieślniczych; dla naszych stosunków zniesienie dowodu uzdolnienia musi wyprzedzić rozbudowa szkolnictwa zawodowego i dokształcającego, łącznie z systemem kursów technologicznych, wystaw, pokazów, premij, pism zawodowych i t. d., słowem, z jak najżywotniejszą propagandą w kierunku technicznego unowocześnienia produkcji rzemieślniczej. W pewnych wypadkach, zwłaszcza w gałęziach, nadających się dla wielkofabrycznej produkcji, należy dążyć do stopniowego przekształcenia żywotnych warsztatów rękodzielniczych na średnie i większe wytwórnie fabryczne przy pomocy racjonalnego i nisko oprocentowanego kredytu. Nadto przez udostępnienie i rozprowadzenie siły napędowej nawet dla drobnych warsztatów rękodzielniczych, należy dążyć do racjonalnego wzajemnego ustosunkowania czynni-

ków produkcji, więc przedewszystkiem pracy i kapitału, co pozwoli tym średnim i drobnym warsztatom pracy, zwłaszcza w drodze spółdzielczej, na osiągnięcie poziomu technicznego, bynajmniej nie ustępującego, przynajmniej w pewnych dziedzinach, wielkofabrycznej produkcji przemysłowej (rozpowszechnienie drobnych motorów).

Szkolnictwo zawodowe, a w szczególności **dokształcające**, musi stopniowo dostosowywać się do zmienionych tendencyj i kierunków życia ekonomicznego i aczkolwiek wszelkie doświadczalnictwo, uwzględniające pewne tylko przemijające objawy w strukturze gospodarczej, może odbić się wysoce ujemnie na próbach reform szkolnych, z natury rzeczy nastawionych na to, co **trwałe i ciągłe**, to jednak z drugiej strony zbytni konserwatyzm i schematyzm, trzymające się dawnych form szkolnictwa zawodowego i dokształcającego, przynoszą szkody nietylko samemu szkolnictwu, ale i współzależnemu odeń życiu ekonomicznemu.

Szkolnictwo zawodowe i dokształcające winny śledzić z najwyższem zainteresowaniem przemiany życia gospodarczego w zakresie wytwórczo-technicznym, maszynizmu i automatyzmu z jednej, ręcznej zaś i częściowo zmechanizowanej pracy z drugiej strony, stosunku małych i wielkich form, polityki państwowej i samorządowej w zakresie produkcji i obrotu; wszystkie bowiem te czynniki odbijają się bezpośrednio i pośrednio na czynniku ludzkim i jego roli w życiu ekonomicznem, a więc i szkolnictwie dokształcającem i zawodowem.

Nie mamy dotąd nawet zaczątków badań, mających na celu stwierdzenie, jaki ilościowy i jakościowy „narybek" ma być kształcony i dokształcany w odpowiednich dziedzinach produkcji przemysłowej i rękodzielniczej oraz handlowej i komunikacyjnej obsługi.

(dok. nast.) **Prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen**

# Praca wychowawcza w szkole dokształcającej zawodowej

Ujęcie planu wychowawczego napotyka rok rocznie na trudności. Jakkolwiek praca wychowawcza jest skrupulatnie wykonywana, to rzadko kiedy widzi się ją ujętą w przewidziany planowy rozkład roczny i oddzieloną od pracy naukowej. Dla ułatwienia pokonania tej trudności dajemy próbę rozwiązania powyższego zadania.

Praca wychowawcza na terenie szkoły dokształcającej zawodowej napotyka na szereg trudności natury zasadniczej i formalnej. Cel, postawiony szkole, wymaga oddziaływania wychowawczego jednokierun-

kowego, zwłaszcza jeśli zważymy, że mamy do czynienia z młodzieżą trudną do prowadzenia nietylko pod względem etyczno-moralnym — ale i społeczno-politycznym. Trudności zaś natury formalnej leżą w stosunkowo słabym kontakcie nauczyciela z uczniami z racji małej ilości godzin, przeznaczonych na nauczanie i spędzanie czasu w szkole.

Niemniej jednak cel jest wyraźnie postawiony i należy się zastanowić nad stopniem możliwości jego realizacji w zakresie środków, pozostających do dyspozycji nauczycieli i szkoły. Cel wychowania, ze względu na charakter młodzieży, brzmi krótko: „rozbudzenie w uczniach ducha obywatelskiego i społecznego". Pod treść tego pojęcia podpadają wszelkie cechy, charakteryzujące jednostkę pełnowartościową, obywatela wyrobionego społecznie i moralnie. To też wychowywanie musi iść zgodnie z wytkniętym celem po zasadniczej linji oddziaływania środkami życia społecznego, któreby wywarły wpływ i wrażenie na całej, nieraz spaczonej strukturze psychicznej naszej młodzieży, a więc na sferze zainteresowań, wzruszeń i dążeń. Dobór zaś środków i odpowiedni sposób ich stosowania dać nam powinny zamierzony rezultat.

Rozpatrując środki kształcenia obywatelskiego na terenie szkoły, musimy zaliczyć do nich zarówno: 1) nauczanie jak i 2) wychowanie.

1) Nauczanie, prócz nabywania wiadomości, powinno mieć w naszej zwłaszcza szkole charakter wychowawczy. Należy przez to rozumieć wykorzystywanie treści nauki na wszystkich lekcjach dla celów wychowawczych. Każdy prawie przedmiot zawiera w sobie taki układ treści, która częściowo zaczerpnięta jest z życia społecznego, a więc zawiera pierwiastki wychowawcze. Wykorzystywanie ich jest uwarunkowane nietylko przygotowaniem naukowem i wartością pedagogiczną nauczyciela ale zarazem i jego dobrą wolą.

2) W zakresie instytucjonalnego wychowania, jakiem jest szkoła, należy wyróżnić pracę wychowawczą:

A) **zamierzoną i**

B) **niezamierzoną.**

Przez oddziaływanie wychowawcze zamierzone należy rozumieć pracę w ramach różnych organizacyj szkolnych według ustalonego schematu planu rocznego. Praca natomiast niezorganizowana będzie oddziaływaniem niezamierzonem, okolicznościowem, występującem w razie potrzeby.

A) Z racji tej, że pracę niezamierzoną uważamy za trudniejszą i ważniejszą, rozpatrzymy najpierw jej a) **znaczenie** i b) **środki.**

a) Pracy niezamierzonej przypisujemy znaczenie zasadnicze. Płynie to stąd, że **oddziaływanie wychowawcze** ze strony nauczyciela **wywo-**

łuje sama **młodzież.** Swojem zachowaniem prowokuje ona niejako, przeważnie podświadomie, nauczyciela. Przez niewłaściwe zachowanie się występują jej ujemne strony, dzięki czemu nauczyciel wyczuwa najsłabsze punkty. Młodzież pełni tutaj rolę bodźca, na który musi nastąpić reakcja nauczyciela. Skuteczność zaś reakcji będzie zależną od zasobu doświadczenia i znajomości psychiki młodzieży. Reagować należy odrazu, bezpośrednio, lecz nigdy gwałtownie, t. zn. trzeba wziąć pod uwagę głębsze motywy zachowania się młodzieży.

Po drugie, oddziaływanie niezamierzone godne jest podkreślenia dlatego, że **wpływa na całą młodzież,** a nietylko na pewne jednostki, biorące udział w planowej pracy organizacyj szkolnych. Młodzież przez swe zachowanie wykazuje różnorodne braki, a dla usunięcia ich oddziaływanie niezamierzone będzie **czynnikiem zapobiegawczym.** Organizacje nie mają możliwości usuwania wszechstronnych błędów z tego powodu, że mają one pewne ograniczone ramy programu działania. Ta wszechstronność oddziaływania podnosi także znaczenie pracy niezamierzonej.

b) Jeśli mamy teraz rozpatrzyć środki oddziaływania wychowawczego niezamierzonego, to stwierdzić musimy, że jest to zadanie zbyt trudne. Środki spoczywają w rękach samego nauczyciela. Jest ich mnóstwo a powinno ich być conajmniej tyle, ile potrzeb okaże młodzież. Środki te możemy ująć w trzy rodzaje: 1) zapobieganie słowne, 2) postępowanie czynne, 3) zachowanie się bierne (obojętne).

W jaki sposób środki te przedstawiają się w praktyce? Najwłaściwszą odpowiedź znajdziemy chyba w przytoczeniu kilku przykładów:

1) Ilustrujemy przykładem **środki zapobiegania słownego.**

Jesteśmy w niższej klasie koedukacyjnej. Słyszymy nieprzyzwoite odezwanie się ucznia do koleżanki, która nie zostaje mu dłużna i odcina się również niecenzuralnym epitetem. Skarcenie jednego i drugiego (t. zw. huknięcie) byłoby najprostszym środkiem, jednak niewiadomo, czy skutecznym. Przecież nasza młodzież codziennie używa takich słów więc dlaczego — w jej mniemaniu — ma to być ordynarne powiedzenie? Jeżeli nauczycielowi przemknie w tym momencie przez myśl środowisko młodzieży a więc weźmie pod uwagę warunki pozaszkolne, wtedy użyje innej metody reakcji. Niewłaściwości odezwania się uczniów nie będzie krył przed klasą, tylko przeciwnie, ta niewłaściwość będzie tematem dyskusji z całą młodzieżą, dyskusji przyczyniającej się do właściwego ujęcia stosunku i współżycia koleżeńskiego w grupie społecznej, jaką jest klasa szkolna.

Niemniej ważna będzie rozmowa na temat poszanowania cudzej wła-

sności. Inicjatywę da znowu sama młodzież, która bardzo często niszczy sprzęt szkolny. Od stolika, kredy czy gąbki sposób traktowania tych rzeczy przejdzie w dalszem życiu na całość dóbr społecznych.

Znaczenie doniosłe posiadają też niewątpliwie rozmowy na temat higjeny. Można śmiało twierdzić, że nieraz teoretyczny i fachowy wykład na lekcji tego przedmiotu nie przyniesie tyle korzyści, co aktualna pogadanka, zaimprowizowana ad hoc. A okazyj ku temu chyba nie brak w naszej szkole. Weźmy chociażby duszne i przesiąknięte odorem potu nóg powietrze w sali. Przykład życiowy, którego nieprzyjemne skutki odczuwa sama młodzież, odpowiednio omówiony, przyczyni się do podniesienia higjeny ciała. Jednostka zrozumie powoli, że czystość jest warunkiem jej zdrowia, a zdrowie jej — warunkiem siły i kultury społeczeństwa.

Przykłady zapobiegania słownego możnaby mnożyć ad infinitum.

2) Rozmowy na tematy wychowawcze i wzajemna wymiana myśli nauczyciela z młodzieżą zostanie tylko zbiorem słów bez treści, jeśli nie będzie poparta czynem, jeżeli postępowanie nauczyciela nie będzie zgodne z zasadami przez niego głoszonemi. Cóż nam pomogą środki zapobiegania słownego, jeśli **postępowanie czynne** będzie z niemi w kolizji? Jaki skutek odniesie tępienie przez nauczyciela niedopuszczalnych słów, jeżeli on sam używa czasem wobec młodzieży wyrażeń niekulturalnych. Jaką korzyść odniosą wskazówki o formach zachowania się wobec drugich, jeśli odnoszenie się nauczyciela do uczniów będzie nierzadko niepoprawne? Wszelkie reakcje zapobiegania słownego zostaną pustemi frazesami, będą popisem oratorskich skłonności, okażą się nierealnem moralizatorstwem, jeśli zabraknie przykładu, jeśli nie zjawi się czyn! Nie pomogą morały, jeśli u nauczyciela młodzież zauważy brak guzika, przewrócony na lewą stronę kołnierzyk, włosy zakrywające uszy, paznokcie „w żałobie".

Postępowanie czynne wynika z wewnętrznych wartości duchowych nauczyciela. Sam wygląd zewnętrzny i głoszone zasady muszą być przez młodzież rozumiane nie jako spełnianie służbowych poleceń czy przymusowe wykonywanie codziennych obowiązków. Młodzież musi w postępowaniu nauczyciela odczuć jego dodatnią wartość. Indywidualność nauczyciela musi być żywem odbiciem wyraźnie zarysowanej osobowości. Nietylko cechy fizyczne, zewnętrzne, ale cała postawa psychiczna, takt, powaga, konsekwencja, stanowczość i rozwaga oraz pogoda ducha — to wymagane zalety w oddziaływaniu wychowawczem.

3) Zkolei następuje zastanowienie się nad środkiem, który może się wydawać pewnego rodzaju curiosum pedagogicznem. **Zachowanie** się

bierne. A więc praca wychowawcza pełna wysiłku, wymagająca tyle i aktywności nauczyciela, ma w pewnych chwilach, gdy zachodzi potrzeba reakcji, uczynić z niego jednostkę bierną? Otóż tak. Są momenty w zachowaniu się uczniów, na które nie należy reagować w formach wyżej przytoczonych. Czasem nad niewłaściwem zachowaniem się ucznia należy przejść do porządku. Całkiem poprostu jednem słowem, gestem, ruchem, mimiką, uśmiechem nauczyciel bagatelizuje **nie złe,** ale **głupie postępowanie** ucznia. Np. w toku lekcji zastanawiamy się, na czem polega jasność stylu? Uczeń niepytany powiada: „styl jest jasny, gdy list piszemy przy lampie". Niewiadomo czy uczeń zrobił to z głupoty, czy chciał zwrócić uwagę klasy na siebie, czy też chciał wywołać kiepskim żartem śmiech kolegów i przeszkodzić nauczycielowi. Prawdopodobnie kierował nim ostatni motyw. W takim wypadku należy klasie w wesołości nie przeszkadzać (o ile ta wybuchnie), a po uspokojeniu, jak to się mówi „zgasić" jednem słowem dowcipnisia, np. „a twojej głupoty nawet lampa nie oświeci". Skutek jest natychmiastowy. Uczeń nie otworzy już ust do końca lekcji, a klasa widząc, że nauczyciel „durnych powiedzeń" nie bierze na serjo, nie zwraca drugi raz uwagi na podobne wypadki, tembardziej, że każdy czuje, iżby został znów własną bronią pokonany i ośmieszony. Tutaj w nawiasie trzeba dodać, że sposób takiego traktowania uczniów jest naogół rzadki i nie ma nic wspólnego z t. zw. ironizowaniem młodzieży, które u niektórych nauczycieli przechodzi w szkodliwy nałóg i jest z punktu pedagogicznego niedopuszczalne.

Charakterystycznym przykładem środka wychowawczego, który określiliśmy jako zachowanie się bierne, może być inny fakt. Nauczyciel, zapisując treść lekcji i obecność, stale siadał za stolikiem. Po tej czynności prowadził lekcje stojąc! Raz zauważył, że na krześle jest woda. Nie usiadł oczywiście, tylko formalności załatwił stojąc, krzesło odsunąwszy na bok, tak, żeby młodzież ten ruch widziała. W tej chwili zapanowała cisza w klasie i napięcie na twarzach. Młodzież była przygotowana najpierw na przeszywający błysk oczu nauczyciela, potem jego złość, a następnie prokuratorskie poszukiwanie sprawcy, któreby i tak nie dało dodatnich wyników. Co za rozczarowanie, gdy to wszystko nie nastąpiło. Nauczyciel nie zamoczył sobie spodni, nie zwrócił uwagi na złośliwy figiel, obojętnie popatrzył na klasę, lekko się do siebie uśmiechnął i zaczął lekcję. Cały czar prysnął. Młodzież odczuła, że jej stosunek do ludzi i życia powinien ulec zmianie. Bez niepotrzebnego wysiłku nauczyciel zupełnie biernem zachowaniem się zdziałał pod względem wychowawczym więcej, niż sam przypuszczał.

To są, naszem zdaniem, najpowszechniejsze środki niezorganizowanej pracy wychowawczej nazwanej oddziaływaniem niezamierzonem. O środkach przeciwnej natury tutaj mówić nie będziemy, gdyż w takich wypadkach (również mających miejsce), byłoby to oddziaływaniem niepozytywnem, ale destrukcyjnem. Dyskusja na ten temat powinna się odbyć w sumieniu każdego z nauczycieli.

(dok. nast.) Mgr. K. Szwarc

# Frontem do młodzieży

## ANKIETA NA TEMAT ZAINTERESOWAŃ UCZNIÓW SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH.

Nauczyciel szkoły dokształcającej znajduje się w stosunku do nauczycieli innych typów szkolnych o tyle w lepszej sytuacji, że w swojej praktyce szkolnej **nie** jest skrępowany tak szczegółowym programem nauczania, jak to ma miejsce w bardziej tradycyjnych systemach szkolnych. Ma on pewną swobodę w wyborze **tematów, zagadnień,** nie mówiąc już o pełnej swobodzie w wyborze **metod nauczania.** Inaczej zresztą być nie może, jeżeli się zważy, z jak różnorodnym elementem uczniowskim spotykamy się na terenie szkoły dokształcającej. Różnorodność ta **natury socjologicznej,** wyrosła na tle różnorodności **środowisk zawodowych** a zwłaszcza **lokalnych** (np. Wileńszczyzna a Górny Śląsk), przekreśla, przynajmniej na najbliższą przyszłość, możliwość opracowania jednolitego programu, obowiązującego na terenie całego kraju i zmusza tem samem nauczyciela do bardziej **samodzielnego,** aniżeli w innych typach szkolnych, wypełniania ram, nakreślonych przez ogólne wytyczne programowe.

Szkoła dokształcająca stawia nauczycielowi wymagania natury **pedagogicznej,** do których są mało przygotowani zarówno wykładowcy przedmiotów specjalnych, jak i nauczyciele przedmiotów ogólno-kształcących. **Świat młodzieży pracującej** stanowi odrębną kategorję socjologiczną, inną aniżeli **świat młodzieży uczącej** się, inną, niż **świat dzieci** szkolnych. Znają go mało zarówno „specjaliści", jak i „ogólniacy" i ta nieznajomość terenu pracy jest obok czynników **materjalnych** (nędzne uposażenie szkoły i nauczycieli) i psychicznych (zmęczenie nauczycieli i uczniów, spowodowane późną porą nauki), niewątpliwie poważną przeszkodą w rozwoju tego, tak społecznie ważnego, systemu szkolnego. Gdy poznamy tę młodzież, gdy treść wykładu, a nawet sposób wysławiania się dostosujemy do jej możliwości przyjmowania materjału naukowego, gdy młodzież otrzyma na lekcji odpowiedź na dręczące

ją zagadnienia natury praktycznej (w związku z pracą w warsztacie) i ogólnej (w związku z przynależnością do określonej grupy społecznej), szkolnictwo dokształcające zacznie odgrywać tak poważną rolę w życiu **produkcyjnem i społecznem** kraju, **że wpłynie to również i na** stosunek opinji publicznej do tego, dzisiaj tak niedocenianego, systemu szkolnego.

Musimy zatem wszyscy, którzy rozumiemy przecież wagę tego zagadnienia, wspólnemi siłami podjąć żmudną pracę nad rozbudową dyscypliny naukowej, mianowicie **socjologji polskiej młodzieży pracującej.** Nikt się dotąd tem poważniej nie zajmował; szkoła dokształcająca stała się przecież dopiero od niedawna (narazie tylko formalnie) równouprawnionym systemem szkolnictwa państwowego. Tem samem zjawiła się konieczność rozbudowy pedagogiki w kierunku pedagogiki szkoły dokształcającej, a ta wymogą jako teoretycznej podstawy, socjologji młodzieży pracującej. W związku z tem należałoby przystąpić do zorganizowania **archiwum naukowego** dla gromadzenia materjałów z życia i pracy młodocianych. Materjały takie, jak **pamiętniki młodocianych, bardziej metodycznie przeprowadzone wypracowania szkolne, listy uczniów** i t. d. są zapewne w posiadaniu nauczycieli, należałoby pomyśleć o podjęciu badań w poszczególnych ośrodkach lokalnych i zawodowych zwłaszcza nad **zainteresowaniami młodzieży pracującej.** Narzędziem badań socjologicznych jest ankieta. **Ankieta** wymaga starannego przygotowania. Niezręcznie sformułowane pytanie, które mogłoby wzbudzić podejrzenie wśród młodzieży, że nauczyciel ma inne, a nie czysto naukowe cele na oku, może z miejsca zahamować całą akcję. Ważną jest również kolejność pytań, ich tekst i ogólne warunki przeprowadzenia ankiety. Chodzi o zorjentowanie się jakie **książki** młodzież czyta i dlaczego **te** właśnie, a nie inne, jakie **rubryki** w prasie codziennej najchętniej przegląda (poza sportem), o czem pisze w **listach** do kolegów, rodziców, czy krewnych (poza sprawami czysto osobistemi), jakie **ustępy** z podręczników szkolnych najlepiej pamięta i t. d. Pamiętajmy o tem, że młodzież pracująca nie zna języka literackiego, posługuje się **językiem domu robotniczego i warsztatu rzemieślniczego,** że niema wyrobienia w formułowaniu swoich myśli, zwłaszcza na piśmie. Nie znaczy to jednak, by ona nie miała wielokrotnie myśli **równie poważnych** i zainteresowań intelektualnych **równie wysokich** jak jej rówieśnicy ze środowisk mieszczańskich, urzędniczo-inteligenckich czy handlowo-przemysłowych. Opublikowane w ostatnim zeszycie czasopisma etnograficznego „Lud" wiersze robotnic i robotników łódzkich świadczą wyraźnie o twórczych i przetwórczych zdolnościach środowi-

ska proletarjackiego również w dziedzinie kultury duchowej.
Badania nad młodzieżą pracującą były już przeprowadzone w Niemczech i Ameryce. Są również skromne przyczynki w literaturze polskiej. W jednym z najbliższych numerów naszego pisma postaram się omówić te prace polskie (i ew. w obcych językach).

Artur Bardach

# Notatki o uczniu tokarstwa metalowego w Warszawie

## I. Uwagi wstępne.

Zawód tokarstwa metalowego należy do zawodów wysoko kwalifikowanych. Sprawdzenie, w jaki sposób dokonywuje się selekcja życiowa do tego zawodu, z jakich sfer rekrutują się jego uczniowie i czy istnieją cechy swoiste w ich warunkach bytu, jest wobec tego zadaniem szczególnie wdzięcznem. Badanie ułatwia fakt, że wszyscy uczniowie tego zawodu są zgrupowani w Warszawie w Szkole Zawodowej Dokształcającej Nr. 1.
Badania przeprowadzałem w r. 1931/32 metodą ankietową i przez wywiady w rodzinach uczniów. Materjał zebrany temi drogami uzupełniłem z dokumentów szkolnych, informacjami uzyskanemi od nauczycieli i kierownika Szkoły oraz z obserwacyj i rozmów z uczniami w czasie hospitacyj zajęć szkolnych.
Program szkoły obejmuje przedmioty teoretyczne: ogólnokształcące i zawodowe, oraz zajęcia praktyczne na tokarniach szkoły rzemieślniczej.
Na wykonanie programu przeznaczono 12 godzin tygodniowo dla każdej klasy. Zajęcia odbywają się 4 razy w tygodniu w godzinach wieczornych.

## II. Uczniowie.

Szkoła składa się z trzech klas zasadniczych i klas przygotowawczych.
Badanie obejmuje 137 uczniów w wieku od lat 15 do 18 w pierwszej klasie, do 21 lat w ostatniej.
Szkoła przyjmuje w zasadzie uczniów, którzy mają ukończone 7 klas szkoły powszechnej. W praktyce jednak zachodzą pewne odchylenia od tej reguły, uczniowie przychodzący z ukończoną VI klasą szkoły powszechnej, o ile pracują w zawodzie tokarskim, są przyjmowani do klasy przygotowawczej, wyjątkowo też zgłaszają się kandydaci ze szkół średnich ogólnokształcących (po 4 klasach gimnazjum).
Uczniowie z małemi wyjątkami wyglądają zdrowo i są dobrze odżywieni.
Szkolne karty zdrowia świadczą, że uczniowie w 95% są zdrowi i zdolni do pracy w swoim zawodzie.
Wygląd młodzieży robi bardzo dobre wrażenie. Nie widać takich, którzyby przychodzili do szkoły nieumyci lub w ubraniach wybrudzonych podczas pracy warsztatowej. Starsi uczniowie dbają nietylko o schludność, lecz również o estetykę. Zjawisko podobne bardzo rzadko się zdarza w innych szkołach dokształcających, gdzie, przeciwnie — często uczniowie zupełnie sobie lekceważą wygląd zewnętrzny, czasem nawet uważają, że przyjście do szkoły ze śladami pracy w warsztacie należy do dobrego tonu.
Staranność ubioru uczniów tutejszej szkoły pochodzi stąd, że zawód tokarza

metalowego należy w powszechnem mniemaniu do kategorji zawodów szlachetniejszych i że tokarze metalowcy stanowią arystokrację świata robotniczego.
Pod względem wyrobienia towarzyskiego starsi uczniowie ogromnie się różnią od młodszych, co wynika nietylko z różnicy wieku, lecz również z wpływu wychowawczego szkoły. Cały bowiem personel nauczycielski zwraca baczną uwagę na zachowanie się uczniów w szkole.
Uczniowie szkoły w większości są synami robotników kwalifikowanych, przeważnie metalowców, mniej z przemysłu drzewnego, bardzo mały odsetek zjawia się synów pracowników innych zawodów. Tabela poniższa ilustruje pochodzenie uczniów według zajęcia rodziców lub opiekunów.

| Synowie: | % |
|---|---|
| robotników kwalifikowanych | 57 |
| rzemieślników samodzielnych | 31 |
| rolników | 5 |
| kupców | 2 |
| wyrobników | 2 |
| urzędników | 1 |
| innych | 2 |
| Razem | 100 |

Ze względu na specjalizację szkoła skupia uczniów z całej Warszawy i okolic podmiejskich. W najkorzystniejszych warunkach znajdują się uczniowie z Ochoty, Śródmieścia i Mokotowa, niestety, jest ich wszystkich razem zaledwie 52%. Prawie połowa jest więc zmuszona do odbywania długiej drogi tramwajami lub pociągami, przyczem miejsce pracy bywa odległe od szkoły i od domu.

## III. Warunki domowe.

Na 137 mieszkań, więcej niż połowa przypada na mieszkania jednoizbowe. Znajdują się one przeważnie w budynkach systemu koszarowego, murowanych. Szczegółowo stan mieszkań przedstawia się następująco:

| | Ogółem | w tem Warszawa |
|---|---|---|
| mieszkań jednoizbowych | 57% | 55% |
| „ dwuizbowych | 30,66% | 25% |
| „ trzyizbowych | 9,48% | 4% |
| „ czteroizbowych | 2,19% | 0,76% |
| razem | 100% | 84,76% |

Z powyższych danych wynika, że korzystniejsze warunki mieszkaniowe co do ilości izb posiadają uczniowie z okolic Warszawy, których jest zaledwie 16%. Wartość jednak mieszkania z punktu widzenia higjeny jest zależna nie tylko od ilości izb, lecz również od wielkości, wilgotności i możności przewietrzania, od oświetlenia i kanalizacji.
W mieszkaniach jednoizbowych powierzchnia waha się w granicach od 15 $m^2$ do 42, objętość od 40 $m^3$ do 60, średnia wynosi około 20 $m^2$ powierzchni, zaś około 50 $m^3$ objętość. Izb, mających wymiary większe niż 6 m $\times$ 6 m $\times$ 2,5 m jest zaledwie kilka.

W mieszkaniach dwuizbowych izby bywają przeciętnie takie jak w jednoizbowych, tak pod względem powierzchni, jak i objętości.
Natomiast mieszkania trzyizbowe i czteroizbowe miewają po jednej izbie większej, resztę o podobnych wymiarach, jak w mieszkaniach małych.
Wśród jednoizbowych 70% przypada na mieszkania suche, w 30% — szczególniej w śródmieściu — jest wilgoć. Podobny stan rzeczy jest w tych mieszkaniach pod względem światła słonecznego. Mieszkania o większej ilości izb w 90% są zupełnie suche i dostatecznie oświetlone.
Niżej podana tablica ilustruje stan poszczególnych mieszkań pod względem oświetlenia i kanalizacji:

| | | Oświetlenie | | Kanalizacja | | Ustępy | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | nafta | elektr. | jest | niema | wspólny | własny |
| | | % | % | % | % | % | % |
| Mieszkania | jednoizbowe | 55 | 45 | 35 | 65 | 97 | 3 |
| | dwuizbowe | 40 | 60 | 62 | 38 | 73 | 27 |
| | trzyizbowe | 39 | 61 | 65 | 35 | 65 | 35 |
| | czteroizbowe | 34 | 66 | 66 | 34 | 109 | — |

Z powyższego zestawienia wynika jaskrawo niekorzystny stosunek dla mieszkań jedno- i dwuizbowych pod względem oświetlenia i kanalizacji, co tembardziej czyni mieszkania te niehigjenicznemi, szczególnie jeżeli się zważy, że w 70% znajdują się one w budynkach systemu koszarowego, gdzie wspólne ustępy mieszczą się na zamkniętem oficynami podwórzu. W takich warunkach wentylacja mieszkań jest ogromnie utrudniona, gdyż okna przeważnie wychodzą w stronę podwórza.
Z porównania stanu higjenicznego tych mieszkań ze stanem dla całej Warszawy z r. 1925 (według art. K. Krzeczkowskiego „Zagadnienie mieszkaniowe w Warszawie", Kronika Warszawy r. 1926, zeszyt IV), wynika, że mieszkania uczniów szkoły dokształcającej Nr. 1 na tle ogólnej nędzy mieszkaniowej w stolicy nie należą do najgorszych.
Mieszkania są naogół przeludnione. 137 badanych rodzin składa się z 716 osób, z czego przypada w %% według wieku dzieci od roku do 7 lat 8%, dzieci od 7 lat do 15 — 16,6%, młodzieży od 15 lat do 20 — 25,4%, dorosłych — 53%.
Z powyższych danych wynika, że młodzieży od lat 15 do 20, t. j. tej, która uczęszcza do szkół dokształcających, jest dwa razy tyle, co niemowląt, dzieci w wieku przedszkolnym i szkoły powszechnej razem wziętych.
Ilościowy podział osób na poszczególne mieszkania wypada najniekorzystniej dla mieszkań jednoizbowych. Niżej zamieszczona tablica daje możność dokładnego porównania stanu rzeczy.

| | | Mieszka ogółem | % | Na 1 izbę przypada osób | 1 łóżko na osób |
|---|---|---|---|---|---|
| w mieszk. | jednoizbowych | 416 | 57,66 | 5,03 | 1,8 |
| | dwuizbowych | 219 | 30,65 | 2,78 | 1,56 |
| | trzyizbowych | 69 | 9,47 | 1,86 | 1,23 |
| | czteroizbowych | 12 | 2,22 | 1.0 | 1,0 |

Wobec zaznaczonej powyżej przynależności gospodarzy do najwyższych sfer robotników kwalifikowanych uderzająca jest nędza mieszkaniowa i brak ele-

mentarnych sprzętów. W mieszkaniach jednoizbowych zdarza się dosyć często, że na jednem łóżku stale sypiają 3 osoby, zwykle młodsze dzieci z matką. Dużo jest takich mieszkań jednoizbowych, w których znajduje się tylko jedno stałe łóżko, na noc rozkłada się łóżka polowe lub sienniki na podłodze. Jest to zależne od powierzchni izb, gdyż zaopatrzenie się w łóżko lub tapczan w tych rodzinach nie byłoby trudne. Mieszkania dwuizbowe wszystkie mają po 2 łóżka, 1 tapczanie lub 1 kanapie oraz resztę łóżek polowych.

(dok. nast.) **Władysław Winiarski**

# Z ŻYCIA SZKÓŁ W POLSCE

## PARĘ SŁÓW O NOWYM PROGRAMIE JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOŁACH DOKSZT. HANDLOWYCH W WARSZAWIE.

W pierwszych dniach października u. r. została powołana specjalna komisja, złożona z nauczycieli-polonistów szkół dokształcających zawodowych. Zadaniem tej komisji było opracowanie nowego programu języka polskiego dla tychże szkół.

Gdy projekt programu był już gotowy, odbyło się ogólne zebranie nauczycieli języka polskiego, pracujących w szkołach dokształcających.

Zebranie to miało na celu zaznajomienie ogółu nauczycieli z nowym programem, który, dla usunięcia dotychczasowej dowolności pod tym względem i wynikającego stąd chaosu, miał od II-go półrocza bieżącego roku szkolnego obowiązywać bezwzględnie we wszystkich szkołach danego typu; chodziło również i oto, by wszyscy poloniści mogli wypowiedzieć swe zdanie o nowym programie i zaproponować ewentualne zmiany, czy uzupełnienia.

Ponieważ z jednej strony zebrani poloniści, choć niezbyt liczni, niezawsze zgadzali się z sobą, zarówno w krytyce nowego programu, jak i podawanych projektach, z drugiej — przewodnicząca komisji, w wielu wypadkach gorąco broniła programu (przekonana o słuszności swego stanowiska) — i nie okazywała zbytniej gotowości wprowadzania proponowanych „ulepszeń" — zebranie nie dało więc chwilowo konkretnych rezultatów.

Jedynie drobniejsze sprawy omówiono i uzgodniono na miejscu np. ilość i jakość prac piśmiennych (8 na rok i to przeważnie klasowych).

Co się zaś tyczy sprawy najważniejszej t. j. ustalenia wykazu lektury szkolnej, to, mimo gorącej i stosunkowo najbardziej jednomyślnej krytyki tej części programu, została ona nierozstrzygnięta.

Jak się dowiadujemy sprawa ta ma być definitywnie załatwiona w najbliższym czasie. Przewodnicząca Komisji programowej przedstawi odpowiednim władzom szkolnym zarówno ułożony przez komisję program, jak i proponowane przez „Zebranie" — zmiany; po rozpatrzeniu obu projektów i powzięciu decyzji nowy program języka polskiego wejdzie w życie.

Zanim to jednak nastąpi chciałbym omówić w paru słowach projekt nowego programu opracowany przez komisję, zwracając przy sposobności uwagę na niektóre zmiany proponowane przez „Zebranie".

Nowy program jest mojem zdaniem, mimo pewnych braków, niewątpliwie znacznie lepszy od swego poprzednika (mam tu na myśli program języka pol-

skiego dla żeńskich szkół zawodowych dokształcających typu handlowego ułożony 4 czy 5 lat temu przez specjalnie w tym celu powołaną komisję). Wyższość jego widzę przedewszystkiem w uwzględnieniu obok lektury nauki o języku, a więc ortografji i gramatyki (w dawnym programie tego nie było), oraz w baczniejszem zwróceniu uwagi na ćwiczenia w mówieniu i pisaniu.
Jest to znaczny krok naprzód i to w dziedzinie bardzo ważnej.
Lektura odgrywa wprawdzie w nauce języka polskiego ogromną rolę, gdyż jest nietylko niezbędnym materjałem do wszelkiego rodzaju ćwiczeń, (a więc również ortograficznych i gramatycznych) ale ponadto rozwija ona i kształci umysł młodzieży i jest naszym najlepszym doradcą i sprzymierzeńcem (o tem pamiętać musimy) — w wychowywaniu młodzieży na szlachetnych ludzi i dobrych obywateli.
Niemniej jednak nie wolno zapominać nam o wszelkiego rodzaju ćwiczeniach językowych. Ćwiczenia te — jak wszyscy wiemy z własnego, często „smutnego" doświadczenia, są niezbędne, gdyż młodzież nasza, często mimo ukończenia szkoły powszechnej nie umie mówić, a tembardziej pisać poprawnie; a przecież jest to dla niej (w związku z jej przyszłym zawodem) sprawa pierwszorzędna.
Uważam więc, że nowy program, czyniąc jak już wspominałam wiele — szczególniej w stosunku do swego poprzednika — zamało jednak jeszcze zwrócił na tę sprawę uwagi. Ćwiczenia ortograficzno-gramatyczne nie mogą się odbywać tylko niejako „przy sposobności", „przy omawianiu popełnianych błędów" — jak mówi program, ale muszą, szczególniej w klasie I-ej, a nawet II-ej i III-ej (o ile zajdzie potrzeba) przybierać charakter systematycznej pracy.
W związku z tem, winniśmy zwrócić baczniejszą uwagę na wykaz lektury dla wszystkich klas. Biorąc pod uwagę, że wspomniane ćwiczenia zajmą sporo czasu na lekcjach, a niejednokrotnie zmuszą może nawet ucznia do przerobienia materjału w domu, uważam, że szczególniej w klasie I-ej (a częściowo w II i III-ej) musimy usunąć z listy lektury kilka utworów, a przedewszystkiem nie możemy żądać, aby wszyscy uczniowie przeczytali w domu „Starą Baśń" Kraszewskiego, lub takie olbrzymie dzieło jak „Trylogja" — Sienkiewicza. Możemy ich tylko do tego zachęcać, lub radzić sobie w taki sposób, że jedna grupa młodzieży przeczyta ten, a inna — tamten utwór. Później przy omawianiu tych książek w klasie i czytaniu wybranych fragmentów zapoznamy z niemi, choć powierzchownie wszystkich uczniów, a nieraz może, zaciekawiwszy ich w ten sposób, skłonimy do przeczytania w domu tego, czy innego utworu. Sądzę, że dałoby się tak zrobić. Dlatego też nie wyrzucałabym z lektury klasy I-ej. Starej Baśni, ani Trylogji (jak tego żądało „Zebranie"), gdyż dzieła te są dla nas bardzo cenne, jeśli chcemy młodzież zaznajomić z naszą przeszłością, lecz zaznaczyłabym jedynie, że nie jest to lektura bezwzględnie obowiązująca i, że sprawę tę zostawia się do decyzji nauczyciela. Pozatem mojem zdaniem lepiejby może było „Trylogję" zastąpić „Krzyżakami", gdyż jest to utwór mniej czytany przez naszą młodzież, a niemniej interesujący i wartościowy jako obraz odległej epoki. Po opuszczeniu szkoły powszechnej młodzież nasza, w większości wypadków, zna już całą „Trylogję" lub chociaż „Ogniem i Mieczem"; możnaby więc obejść się bez powtórnego czytania.
Co się tyczy innych „obciętych" na „Zebraniu" utworów np. Uśmiech dzieciństwa — Dąbrowskiej. Siłaczka — Żeromskiego, Grażyna i Śmierć pułkownika— Mickiewicza, lub Marynarka w Polsce — Czołowskiego, to nie będę ich broniła,

(chociaż powody dla których żądano np. usunięcia „Uśmiechu dzieciństwa", czy „Siłaczki" — nie wydają mi się słuszne), gdyż ze względu na brak czasu musimy się ich wyrzec; z tego samego względu usunęłabym ponadto „Dewajtis" lub „Lato leśnych ludzi" — Rodziwieczówny, a wolne godziny poświęciłabym na ćwiczenia językowe.

Poza wspomnianemi już utworami w programie klasy I-ej znajduje się jeszcze szereg innych. Jedne z nich np. Kochanowskiego — Hymn do Boga, kilka wierszy lirycznych i jeden psalm, oraz Skargi — urywek z kazania „O miłości Ojczyzny", dopomogą wraz z odpowiednio dobranemi fragmentami z wypisów Grotowskiej i Radlińskiej do dokładniejszego odtworzenia minionej epoki (pomówimy zresztą jeszcze o tej sprawie, omawiając program klasy II-ej). Inne znów jak: Marcin Kozera — Dąbrowskiej, Nad czarną wodą — Górskiej, Dom wielki jak świat — Zarembiny, oraz Żwirko i Wigura — Meissnera — dadzą doskonały materjał do porównania dawnych i współczesnych stosunków, poglądów i zainteresowań. Pozatem jako utwory krótsze i dostępniejsze może dla młodzieży przez swą „nowoczesność" będą niejako odpoczynkiem po tamtej „cięższej" lekturze. Nakoniec utwory te, poruszając wiele aktualnych zagadnień, dadzą nauczycielowi sposobność do poprowadzenia ciekawej dyskusji.

(dok nast.) **H. Wójtowiczowa**

# ZE SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

SZWECJA.

W systemie szkolnictwa zawodowego w Szwecji [1]) przewidziane są między innemi t. zw. „szkoły dla uczniów w terminie".

Zadaniem tych szkół jest: danie młodzieży obu płci w wieku od 15 do 18 lat, zatrudnionej w rękodzielnictwie, przemyśle, handlu, lub też w gospodarstwie domowem możności dokształcenia na lepszych pracowników przez przyswojenie sobie pewnego zasobu wiedzy teoretycznej, której nie mogliby zdobyć, pracując tylko w zawodzie.

Nauczanie w tych szkołach ma charakter przeważnie teoretyczny i jest tak zorganizowane, że znajduje się w bezpośredniej zależności od zawodu ucznia i uzupełnia jego praktyczną znajomość. Przedmioty nauczania zgrupowane są w trzech dziedzinach: 1) rzemiosło i przemysł, 2) handel, 3) gospodarstwo domowe. Istnieją szkoły dla jednego zawodu, względnie takie klasy w szkołach, lub szkoły, względnie klasy w szkołach dla zawodów mieszanych — gdzie programy przewidują bardziej ogólny typ zawodowego kształcenia i nieograniczanie się do jednej tylko dziedziny rzemiosła. Takie szkoły powstają z reguły w mniejszych ośrodkach.

Program nauczania w tych szkołach przewiduje z dziedziny rzemiosła i przemysłu: **technologję poszczególnych rzemiosł,** obejmującą w związku z ćwiczeniami praktycznemi rozwiązywanie zadań arytmetycznych i geometrycznych, rysowanie w skali, mechanika, fizyka, wytrzymałość tworzyw, użycie i obsługa narzędzi i maszyn, hygjena przemysłowa, zabezpieczenie od nieszczęśliwych wy-

---

[1]) Na podstawie „Recent Educational Developments in Sweden" London 1930, Board of Education. Educational Pamphlets Nr. 81.

padków w warsztatach, geografja ekonomiczna (o ile ma znaczenie dla danego zawodu). **Ekonomja przemysłowa.** Obejmuje różne ćwiczenia, dotyczące poszczególnych rzemiosł lub przemysłu — np. księgowość, koszt własny, specyfikacje, lub inne zestawienie na piśmie, wypełnianie różnych formularzy, różne rodzaje ubezpieczeń, wreszcie pewne wiadomości z dziedziny ekonomji politycznej.

**Ustawodawstwo przemysłowe i robotnicze.** Zaznajomienie się z poszczególnemi ustawami odnoszącemi się do ich zajęć, ich praw i obowiązków. Jako przedmiot nieobowiązkowy bywa nauczany język obcy.

**Szkoły handlowe.** Technika handlu obejmuje: zasady handlu, metody prowadzenia rachunków w sklepach i przedsiębiorstwach, księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję handlową. Geografja gospodarcza wraz z teorją wytwórczości i podaniem wytwórczości różnych krajów — szwedzki wwóz i wywóz oraz środki transportowe. Prawodawstwo handlowe, ekonomja polityczna. W tych szkołach nauczany jest również język ojczysty i nadobowiązkowo nowożytny język obcy.

**Szkoły gospodarstwa domowego.** Praktyczna praca domowa, zarządzanie gospodarstwem domowem, piecza nad zdrowotnością i t. p.

Ilość godzin nauki w „szkołach dla uczniów w terminie" wynosi przeciętnie 6 godzin w tygodniu przez przeciąg mniej więcej 36 tygodni w roku szkolnym. Zajęcia odbywają się przeważnie w godzinach wieczorowych.

## SZWAJCARJA.

Szkoły zawodowe dokształcające handlowe i przemysłowe są obowiązkowe w Szwajcarji [1]) dla młodzieży od 14 do 18 lat, która nie pobiera na innej drodze wykształcenia. Nauka trwa przez 3 do 4 lat cały rok szkolny przez jeden dzień w tygodniu w czasie od 8 do 12, oraz od 14 do 18 godz. Klasy są organizowane dla zawodów handlowych osobno i dla zawodów rzemieślniczo-przemysłowych osobno a następnie jeszcze w granicach tych klas tworzone są grupy dla ściślejszej specjalności. Zależnie od poprzedniego wykształcenia uczeń może być przyjęty na I lub II rok nauki.

**Szkoły handlowe.**

Program naukowy dla szkół handlowych obejmuje materjał dla wszystkich klas handlowych, a oprócz tego przewiduje grupy dla specjalistów np. pomocników rachunkowych, sprzedawców i sprzedawczyń, stenografistów, piszących na maszynie. Pozatem przewidziane są kursy przygotowawcze dla młodzieży z mniejszem przygotowaniem, aniżeli VI klas szkoły powszechnej z j. francuskim 4 godz., arytmetyką 3 godz., kaligrafją 1 godz. i nauką gospodarstwa 2 godz. Program I roku nauki obejmuje z j. francuskiego naukę gramatyki, słownik handlowy (terminy ogólne), dyktando ortograficzne, wypracowania piśmienne, lekturę, listy handlowe, ćwiczenia w redagowaniu listów, wymowie i czytaniu

**Z rachunków** (3 godz. chłopcy, 2 dziew.). Ułamki zwykłe i dziesiętne — system metryczny, liczby złożone, faktury, konto kasowe, reguły procentów, reguły udziałów, stopy.

**Z kaligrafji** (1 godz.): pisanie kursywą, rondem, mieszane, układanie listów i faktur.

---

[1]) Materjały zaczerpnięte z „Programme des Cours professionnels commerciaux et industriels". Departement de l'instruction Publique.

**Z pisania na maszynie** (1 godz.): pojęcie ogólne o używaniu maszyny do pisania, metoda 10 palców, ćwiczenia.
Nauka gospodarstwa przeznaczona tylko dla dziewcząt (2 godz.).
**W II roku nauki** przybywa jeszcze nauka obywatelska (1 godz.) z następującym materjałem: instytucje, oraz organizacja społeczna i polityczna Genewy i Szwajcarji, pogląd historyczny na jej rozwój, współczesna organizacja polityczna, administracyjna, prawna i wojskowa, konstytucja, prawa i obowiązki obywatelskie, pogląd na swój zawód w Genewie i w Szwajcarji.
**W III roku nauki** zorganizowanym oddzielnie dla grup specjalnych (przeważnie tylko po 4 godz. nauki w tygodniu) program przewiduje w grupie dla pomocników rachunkowych z **j. francuskiego**: wysławianie się, redagowanie listów, korespondencja; z rachunków dalsze rozszerzanie materjału z klas poprzednich z uwzględnieniem rachunkowości kupieckiej.
Z nowych przedmiotów wprowadzona jest **geografja gospodarcza** z materjałem naukowym, dotyczącym stosunków Szwajcarji z zagranicą, i zwięzłe wiadomości o krajach, z któremi stosunki są szczególnie rozwinięte.
**W klasie IV** dla pomocników rachunkowych poza temi przedmiotami wprowadzono jeszcze 1 godz. t. zw. **elementów prawa handlowego** (weksle handlowe, zrzeszenia handlowe, zobowiązania kupieckie, następstwa długów i bankructwa).
W grupach dla sprzedawców i sprzedawczyń **z rachunków** materjał naukowy jest inny jak w grupach pomocy rachunkowych i zawiera: rachunek pamięciowy, kalkulację cen, rabat, koszty transportu, potrącenia, tara, ubezpieczenia, prawo celne i t. p.
Zamiast kaligrafji i pisania na maszynie w I r. nauki wprowadzony jest **rysunek** (elementy rysunku czarnego i barwnego, etykiety, napisy).
**W II r. nauki** j. francuski i nauka obywatelstwa jak w grupie handlowej, z **rachunków** ciąg dalszy i rozszerzenie materjału I r. nauki, z **rysunków**: rysunek ozdobny dla wystawy, przeciwstawienie kształtów i kolorów.
**III r. nauki j. francuski**: wypowiadanie się, redagowanie listów. Zwracać należy uwagę na poprawność wymowy, rozmówki, ćwiczenia z lektury. Wprowadzona jest **geografja handlowa. Z** rysunków plan wystawy, dekoracja.
**IV r. nauki j. francuski**: redagowanie listów, rozmowy, ćwiczenia wymowy ze specjalnym naciskiem na czystość terminów, używanych w mowie. Z nowych przedmiotów: **Elementy prawa. Z rysunków**: wystawa.

**Szkoły rzemieślniczo-przemysłowe.**

Przewidziane są poza tem ogólne klasy rzemieślniczo-przemysłowe, klasy dla uczniów zakładów mechanicznych, dla uczniów z działu elektrotechniki, dla uczniów rzemiosł budowlanych i t. p.
**W I roku nauki — j. francuski**: wiadomości z gramatyki, składni, dyktanda, słownik technologiczny, ćwiczenia w wypowiadaniu się, lektura. **Z rachunków**: potęgowanie, pierwiastek kwadratowy, ułamki zwykłe, ciągłe, stosunki i proporcje, pojęcie rachunku algebraicznego, rozwiązania formuł; z **geometrji**: kąty, własności figur płaskich, twierdzenie Pitagorasa, obliczenia powierzchni i objętości przy pomocy rachunku literowego. **Dla dziewcząt — nauka gospodarstwa**: szycie, naprawa, pranie, prasowanie, kuchnia.
**II r. nauki — j. francuski**: ćwiczenia w redagowaniu i w mówieniu na tematy zawodowe, lektura, słownik technologiczny. Nauka obywatelska (program jak

w II kl. handlowej). **Dla dziewcząt — higjena**: ogólna, dziecka, opieka nad chorymi.
W I i II r. nauki dla grup specjalnych obok j. francuskiego, rachunków, geometrji wprowadzony jest rysunek techniczny, mechanika. III i IV r. nauki przeznaczone są dla grup specjalnych. Przedmiotami nauczania są w III r. nauki mechanika, nauka o wytrzymałości materjałów, rysunek techniczny. W IV r. nauki: mechanika, metaloznawstwo, rysunek techniczny. Dla innych grup specjalnych wprowadzone są inne, zależnie od zawodu, przedmioty ściśle zawodowe.

# DZIAŁ GOSPODARCZY

## II ZJAZD RADY ZWIĄZKU IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

W dniu 9.XII.1935 r. obradował w Warszawie II Zjazd Rady Związku Izb Rzemieślniczych, w czasie którego wygłosił dłuższe przemówienie **prezes poseł Antoni Snopczyński.** Prelegent dał krótki zarys ewolucji rzemiosła w związku z postępem techniki, ponadto wysunął szereg postulatów natury organizacyjnej odnośnie do chałupnictwa, a zwłaszcza do **średniego przemysłu.** Tę część przemówienia p. Snopczyńskiego, która niewątpliwie wiąże się z doniosłym dla systemu szkolnictwa dokształcającego problemem, co właściwie należy **rozumieć pod pojęciem rzemiosła** (patrz artykuł p. t. Dwa znaczenia wyrazu rzemiosło w „Szkole D. Z." 1935/3), podaję in extenso na podstawie stenogramu, opublikowanego w czasopiśmie „Rzemiosło" (z dnia 15.XII.1935 r.): „Chodziłoby o to, żeby **pojęciem rzemiosła objąć cały drobny i średni przemysł przetwórczy,** który, powiedzmy to sobie szczerze, nie znajduje odpowiedniego wyrazu w Izbach Przemysłowo-Handlowych. Obecnie samorząd gospodarczy rzemiosła reprezentuje wyłącznie interesy grupy zreglamentowanej drobnych i średnich warsztatów pracy, a przecież z powodzeniem może on reprezentować również i grupę wolną. Wtedy rzemiosło będzie można podzielić na **wolne, zreglamentowane i koncesjonowane,** a przy takiem rozwiązaniu sprawy usunięcie istniejących obecnie pewnych sztywności reglamentacyjnych w niektórych zawodach byłoby o wiele łatwiejsze. Usunęłoby się przez to sztuczny podział, jaki dziś istnieje, a samorząd gospodarczy rzemiosła, oparty na szerszych podstawach, mógłby być skutecznym instrumentem do prowadzenia polityki gospodarczej na odcinku **drobnej i średniej produkcji przemysłowej...**"
Od siebie dodaję, że tak właśnie jest np. w Niemczech, gdzie pod pojęciem rzemiosła rozumie się drobny i średni przemysł, a nauka zawodu odbywa się zarówno w t. zw. rzemiośle, jak w wielkim przemyśle.

## U ŹRÓDEŁ FUSZERSTWA W PRACY RZEMIEŚLNICZEJ.

W czasopiśmie „Gospodarka Narodowa" (V/21) ukazał się artykuł p. Kazimierza Sokołowskiego p. t. Praca społeczna, omawiający m. in. **działalność instytucyj społecznych w zakresie szkolenia zawodowego.** Autor pisze: „Drugi zarzut, jaki należy postawić pracy społecznej w Polsce, to niefachowość i bezład, że tak powiem kierunkowy... Ileż to instytucyj społecznych prowadzi **szwalnie, kursy kroju i warsztaty szewckie** po to, aby wyprodukować jeszcze nowe **dziesięć tysięcy niedokończonych,** a **na przepełnionym rynku zbędnych**

**bieliźniarek, krawczyń i szewców!...** Na dobitkę takie stowarzyszenie, dając młodzieńcowi czy dziewczynie jakiś fach do ręki, zapomina ich pouczyć o pewnych rygorach prawnych( np. o konieczności zdania egzaminów i uzyskania karty rzemieślniczej), a nie mogąc wyposażyć w kapitał obrotowy i nie ucząc handlowej strony każdego rzemiosła, rzucają swych wychowanków w **ramiona chałupnictwa".**

Przydałaby się należyta kontrola nad tą stroną działalności społecznych i filantropijnych instytucyj, działalność ta bowiem w dobie kryzysu ogromnie się rozrosła.

## ZNACZENIE RZEMIOSŁA W GOSPODARSTWIE POLSKI W/G STATYSTYKI PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

Na podstawie nieopublikowanych materjałów statystycznych Ministerstwa Skarbu, dotyczących podatku przemysłowego, ustalił p. **Czesław Klarner** (b. minister, obecnie Prezes Związku Izb Przemysłowo-Handlowych) **znaczenie rzemiosła w gospodarstwie przemysłowem Polski.** Narazie opublikował autor cyfry za lata **1930 i 1931** (w książce „U podstaw bezrobocia", Warszawa, 1935 r.), należy się spodziewać, że cyfry za dalsze lata, ukażą się gdy tylko odpowiednie materjały zostaną uzupełnione. Otóż na ogólną **liczbę świadectw przemysłowych,** wykupionych w r. 1930, przypadało na rzemiosło 129.500 czyli 77%; w r. 1931 na ogólną liczbę 129.700 już tylko 95.400, a więc 74%. Na ogólny **obrót,** wymierzony przedsiębiorstwom przemysłowym w r. 1930 na sumę 8 miljardów 880 miljonów złotych, przypadało na rzemiosło 1 miljard 439 miljonów, czyli **16%**, w r. 1931 na ogólną sumę około 7 miljardów 82 miljonów złotych przypadało na rzemiosło 1 miljard 189 miljonów zł. czyli 17%. Autor zwraca uwagę na to, że liczba **zarejestrowanych warsztatów** rzemieślniczych była w tych latach trzykrotnie większa, niż liczba **opłacających** świadectwa przemysłowe. „Stąd wynika, że obrót wszystkich warsztatów rzemieślniczych prawdopodobnie sięga **35% obrotów** przedsiębiorców fabrycznych". Przeprowadzone tu obliczenia wykazują, że rzemiosło (w znaczeniu drobnego i średniego przemysłu) odgrywa poważną rolę w **dochodzie społecznym kraju.**

**ab.**

# PRZEGLĄD WYDAWNICTW

### „Przymierze z książką"

Niedawno ukazało się na półkach księgarskich nowe wydawnictwo dla młodzieży: Bibljoteka Młodzieży „Przymierze z książką", pod redakcją d-ra Jana Muszkowskiego.

To „Przymierze z książką" jest pięknem hasłem. Wydawcy, chcąc dać dorastającej młodzieży lekturę i ciekawą i pożyteczną, chcą ją skłonić do tego, by zagustowała w książce, zawarła z nią przymierze.

Z sześciu tomików nowego wydawnictwa, które się dotychczas ukazały (Wanda Wasilewska: Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba; Jerzy Kornacki: Oczy i ręce; Olga Visentini: Zwycięstwo nart; Kazimierz Kornacki: Przyjaciele; Helena Boguszewska: Za zielonym wałem), dwie mają specjalną wartość

dla młodzieży rzemieślniczej. To książki Kornackiego i Wasilewskiej. Jerzy Kornacki, członek zespołu literackiego „Przedmieście", jest bardzo wnikliwym obserwatorem życia t. zw. szarych ludzi. Obserwatorem nietylko umiejącym spojrzeć poza granicę przeciętności i banału, ale z wielkim talentem odmalować to życie, nie chowając w cień żadnej jego strony. „Oczy i ręce" to dzieje młodego terminatora krawieckiego, zmuszonego przyjętemi warunkami do skrobania kartofli, czyszczenia butów i t. p. i znajdującego skąpe chwile radości w wieczorowej szkole dokształcającej i w słodkiem uczuciu przyjaźni. Autor odmalował środowisko krawieckie z całą jego znajomością, orjentując się, niczem jeden z członków cechu, w kwestjach nawet czysto fachowych. Kornacki nie stara się upiększać swego obrazka i przedstawia dzieje młodego terminatora Szczepana tak, jak one w dzisiejszych czasach kryzysu, specjalnie ciężkich dla wchodzącej w życie młodzieży, wyglądać muszą. Przez całą książkę przewija się nutka dramatyczna — ten ciągły strach krawca o oczy, ślepnące przy żmudnem ścibaniu igłą. Po śmierci majstra Szczepan nie może znaleźć sobie innego mistrza, coraz gorzej mu się dzieje, lecz od czego młodość? Młodzi terminatorzy wierzą w przyszłość i stają murem jeden obok drugiego. Zajmująca i pełna głębi treść w związku z pięknym, pełnym prostoty stylem sprawiają, że książkę Kornackiego można polecić nietylko bibljotekom świetlicowym przy szkołach zawodowych, ale każdemu kto interesuje się stosunkami, panującemi w naszem rzemiośle.

Książka Wasilewskiej to dzieje małego chłopca, marzącego o dalekich podróżach morskich, zwycięstwach i sławie. Ojciec zapędza go do pracy i oddaje z terminu do terminu, a mały marzyciel przekonywa się o tem, jak wiele potrzeba wysiłku i umiejętności, ażeby być zwykłym szewcem, piekarzem, farbiarzem czy kupcem.

Książka Olgi Visentini jest powieścią z życia mołdych Włoch, pełną ducha sportu i szlachetnej rywalizacji.

„Przymierze z książką" jak się dowiadujemy zostało ostatnio przejęte przez „Naszą Księgarnię".

Ma wszelkie dane na zajęcie poczytnego miejsca w bibljotekach młodzieży.

Książka drugiego wybitnego członka „Przedmieścia", Boguszewskiej daje przekrój życia środowiska robotniczo-rzemieślniczego Warszawy. „Za zielonym wałem" to epopeja wysiłku „szarych ludzi" przy budowie własnego domku za zielonym wałem nad Wisłą. „Przyjaciele" Konarskiego to zręcznie wpleciona na kanwę zmagań polsko-bolszewickich, historja przyjaźni dwóch ochotników — chłopa i rozpieszczonego paniczyka. **L. Życki-Małachowski.**

# DZIAŁ ORGANIZACYJNY

## III ZJAZD SPRAWOZDAWCZY SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO Z. N. P.

Dnia 1 marca 1936 r. w gmachu Z. N. P., ul. Smulikowskiego 1 (wejście od ul. Dobrej 6/8) odbędzie się III Sprawozdawczy Zjazd Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Z. N. P.

W I części Zjazdu, dn. 1 marca 1936 r. o godz. 9 rano, przewidywane są następujące sprawy:

I.

1. Zagajenie.
2. Referat prof. D-r S. Hessena (temat będzie podany później).
3. Referat o wytycznych do projektu ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokszt., oraz projektu statutu tych szkół — kol. St. Kwiatkowski.

II.

4. Sprawozdanie Zarządu.
5. Wybory Zarządu.
6. Wolne wnioski.
6. Sprawa regulaminu i budżetu Sekcji.
7. Wolne wnioski.

W I części Zjazdu mogą brać udział wszyscy nauczyciele szkół dokształcających. W drugiej organizacyjnej części Zjazdu, która zaczyna się od punktu 4-go porządku obrad, zgodnie z § 112 Statutu Z. N. P., do udziału w Zjeździe Sekcji Zawodowej Szkolnictwa Dokszt. z głosem stanowczym mają prawo:

1. członkowie Zarządów Okręgowych Sekcyj Szkoln. Dokszt.,
2. członkowie Zarządu Głównego Sekcji Szkoln. Dokszt.,
3. przedstawiciele Zarządu Głównego Związku N. P.

Ze względu na to:

1) że walka o dobrze zorganizowaną szkołę dokształcającą jest jednym z postulatów Z. N. P.,
2) że Z. N. P. od kilku lat podjął wysiłek zorganizowania nauczycieli w odrębną Sekcję, której zadaniem jest obrona szkoły dokształcającej oraz pozycji nauczyciela i kierownika tej szkoły,
3) że wywalczenie szkole dokształcającej właściwego miejsca w hierarchji szkolnictwa jest zadaniem nauczyciela tej szkoły,
4) że obronę interesów i stosunków prawno-służbowych nauczycielstwa szkoły dokształcającej winno podjąć nauczycielstwo tej szkoły,

wskazanem jest, aby w Zjeździe tym wzięło udział nauczycielstwo, zainteresowane losem szkoły dokształcającej, jaknajliczniej.

Interes szkoły dokształcającej, oraz chwila obecna, są nakazem, aby opinja Związkowego Nauczycielstwa była jaknajpełniejsza, a zależy to od tego, jaki będzie udział w Zjeździe Sz. Kolegów.
Ci Koledzy, którzy mają prawa określone § 112 Statutu Z. N. P., winni na Zjazd przyjechać bezwzględnie.
Bliższe szczegóły i ew. zmiany w programie Zjazdu podamy Sz. Kolegom w zaproszeniach.

REDAKTORZY: STANISŁAW KWIATKOWSKI
i INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI